



Czynne Prawo Boże

Będziecie przestrzegać moich ustaw i wypełniać je; Jam Pan, który was uświęcam – 3 Mojż. 20:8.

Nominalne chrześcijaństwo w dobie social media przeżywa swój rozkwit. Bez większego problemu można znaleźć jakiś kościół, wspólnotę czy stowarzyszenie, które organizują nabożeństwa jednocześnie streamując je, i budując swoje zasięgi. Ten zasięg, czyli trafienie do nowych odbiorców nie jest trudne. Z jednej strony forma jest ważniejsza od treści – to podstawowy klucz sukcesu. Z drugiej strony przekaz jest łatwo przyswajalny – niczym serial na Netflixie. Bez większego intelektualnego wysiłku można tak spędzić długie godziny.

Przekaz w przystępnej formie powoduje, że wielu ludzi, którzy szczerze potrzebują Boga, lgną do tych pseudo-pastorów, ponieważ „oferta” jest niezwykle kusząca. W ich nauczaniu Bóg jest pomocą, Bóg kocha, Bóg wspiera, można do niego przyjść zawsze, ze wszystkim... Wszystkie problemy On rozwiązuje, uwalnia od przeszłości, lecz... O ile Boga przedstawia się w samych superlatywach, o tyle człowiek w tej narracji to ofiara, a to dość wygodne. Wygodnie być ofiarą, wygodnie być skrzywdzonym, słabym, bo wtedy... silny Bóg zrobi za mnie wszystko – ja muszę niewiele: być członkiem danej wspólnoty i chwalić Boga.

Co jest złego w tym co napisałem powyżej? Czy chrześcijanin nie jest słabym człowiekiem? Czy Bóg w swojej miłości nie jest pomocą, ratunkiem i wsparciem dla człowieka – chrześcijanina? Oczywiście to wszystko jest prawdą – szkopał tkwi w szczegółach. A szczegóły to samozaparcie, cierpienie dla Chrystusa, mowa o krzyżu, poświęcenie, rezygnacja z celów, ambicji, planów życiowych. Nie mówię, że tego tam nie ma. Mówię o akcentach – na co się (nie)zwraca uwagi.

I to nie jest tak, że postawiłem sobie za cel prowadzić krucznię przeciwko wszystkim kościołom i ich nauczaniu. To co chcę zrobić, to jedynie (a może aż) skonfrontować narrację łatwego chrześcijaństwa z zapisami Pisma Świętego. Bo kiedy spojrzymy na te zagadnienia z perspektywy Słowa Bożego, to nagle zobaczymy, że Bóg dając nam łaskę, błogosławieństwo i duchowe przywileje (o tym mówią wszyscy chrześcijanie), jednocześnie oczekuje: samozaparcia, dyscypliny i poświęcenia. O tym mówią nieliczni, bo umówmy się, popularności to nikomu nie przysparza.

Co mamy zrobić z Bożą łaską?

Proste pytanie, ale odpowiedzi są różne. Czemu? A no właśnie dlatego, że każdy inaczej „czuje”, ma inną

wrażliwość lub po prostu inaczej definiuje swoje chrześcijaństwo. Temat jednak przestaje się rozmywać, kiedy mamy odwagę oddzielić fakty od opinii (indywidualnego punktu widzenia) i skupić się na przekazie Słowa Bożego.

Apostoł Piotr w swoim liście przypomina nam, jakimi to beneficjentami Bożych błogosławieństw jesteśmy, ile Bogu zawdzięczamy, co dostaliśmy i czego nie wolno nam zapominać: *Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość – 2 Piotra 1:3-4.* To tylko dwa wersety, a ileż to apostoł Piotr wymienia rzeczy, jakie dostaliśmy za darmo, a gdyby tego było mało, nakreśla nam wspinałką przyszłość życia wiecznego! Można by zapytać: czy da się do tego jeszcze jakieś błogosławieństwa dołożyć?

Mając tę wspinałką łaskę, co powinniśmy robić? Otrzymanie tak wspinałką daru do czego nas obliguje? Do oddania Bogu chwały w pięknych słowach, czerpaniu korzyści czy... wytężonej, duchowej pracy nad swoim „Nowym Stworzeniem”? Apostoł wyjaśnia bezsprzecznie: ***I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, (...)*** – 2 Piotra 1:5-6. Dla Apostoła Piotra, ogrom Bożej miłości okazany w darowaniu win, otrzymaniu pokoju, ducha świętego, czy wszelkich błogosławieństw i pięknych obietnic przyszłych dobór, nie mają być powodem spoczynku na laurach, ale mają nas determinować, jako czynnik motywacyjny i obligujący, do intensywnej pracy nad własnym charakterem.

Tak. To jest potężne wyzwanie na długie lata życia. Z pewnością z wieloma porażkami i upadkami. Nie jest to przyjemne, dlatego też w wielu miejscach skutecznie zakryte zasłoną milczenia. Jednak Biblia nie milczy, mimo, że wielu chrześcijan by tego chciało.

Obowiązek służby Bożego

Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem – Mich. 6:8. Micheasz wymienia 3 elementy obowiązków, jakie złożono na człowieka i tylko jeden (ostatni) sugeruje stan serca w indywidualnej relacji z Bogiem – stan



uniżoności, pokory.

Pokora, w czasach współczesnego turbo-chrześcijaństwa, nie jest tematem wiodącym, szczególnie w przypadku sprowadzania Boga do roli wsparcia w realizacji osobistych celów. A mimo to, pokora jest jednym z tych głównych filarów, które pozwalają nam na społeczność z Wiekuistym Bogiem: *Bo tak mówi Ten, który jest Wysoki i Wyniosły, który króluje wiecznie, a którego imię jest „Święty”: Króluję na wysokim i świętym miejscu, lecz jestem też z tym, który jest skruszony i pokorny duchem, aby ożywić ducha pokornych i pokrzepić serca skruszonych* – Izaj. 57:15.

W Prawie Zakonu ceremonia składania ofiar była bardzo ważna. Ofiara była w jakimś stopniu wyrazem stanu serca Izraelity: skruchy za grzech, dziękczynienia za okazane dobro czy prośby. Bóg wielokrotnie, w różnych historiach dawał wyraz temu, jak ofiara jest dla niego ważna, ale nie w kontekście ofiary jako żądania przedmiotu materialnego, ale w charakterze „wejżenia” na ludzką sprawę. Ale nie o ofiarę – samą w sobie – chodziło. Skrucha to jedno, ale poprawa uczynków to drugie. Żal za grzechy to jedno, ale odwrócenie się od martwych uczynków to drugie. Historia Izraela pokazuje, że najczęściej było realizowane to „jedno”, a o tym „drugim” zapominano, a nie taki był zamysł zapisów Zakonu o ofiarach. *Wykonywanie sprawiedliwości i prawa miłsze jest Panu niż krwawa ofiara* – Przyp. 21:3; *Co mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar – mówi Pan (...)* *Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabbaty mi obrzydły (...), A gdy wyciągacie swoje ręce, zakrywam moje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych rękach pełno krwi* – Izaj. 1:11-18.

To nie jest tak, że nagle Panu Bogu się odmieniło i jak w Zakonie ustanowił ofiary, tak kilka stuleci później je odrzucił. Bóg widział tych, co przynosili mu najokazalsze sztuki bydła na ofiarę i konfrontował te ofiary i słowa, które padały przy ołtarzu z późniejszym postępowaniem. Widząc jak źle postępuje ten Izraelita, automatycznie jego ofiara traciła na znaczeniu. Bóg nie stworzył Zakonu, aby miał kto Mu składać ofiary dla samego składania ofiar... Zakon miał swoją ściśle określoną rolę: wskazywał drogę do Boga i skodyfikował zasady jakich należało przestrzegać, aby mieć z Bogiem społeczność. Ofiary nie służyły do tego, by Boga przekupić, ale przejednać, by dostać „kolejną szansę”.

Znaczenie Zakonu

Tak więc zakon był naszym przewodnikiem do Chrystusa, abyśmy z wiary zostali usprawiedliwieni – Gal. 3:24. Pan Jezus podczas swojej pierwszej obecności, nie zamienił jednego prawa drugim, ale wypełnił je. Wypełnienie prawa oznaczało postępowanie we wszy-

tkim tak, jak Bogu się upodobało: *Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić* – Mat. 5:17.

I to był jeden z priorytetów Pana Boga, aby Izrael czynił Prawo (wprowadzał zapisy Zakonu w życie).

Pan Bóg dając swojemu ludowi Zakon zawierający przywileje, obietnice, a także obowiązki, jednocześnie dobitnie podkreślił, że (nie)odpowiednie podejście Izraelitów będzie skutkowało odpowiednimi konsekwencjami: *Jeżeli będziecie postępować według moich ustaw i przestrzegać moich przykazań i je wykonywać, (...) Umieszczę też przybytek mój wśród was i dusza moja nie obrzydzi was sobie. Będę się przechadzał wśród was i będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem* – 3 Mojż. 26:3, 11-12. *Ale jeżeli nie będziecie mnie słuchać i nie będziecie wypełniać tych wszystkich przykazań (...) Zginiecie wśród narodów i pochłonie was ziemia waszych wrogów* – 3 Mojż. 26:14, 38.

Nie ma podstaw, aby „daremne składanie ofiar”, o którym wspomnieliśmy wcześniej, było nieświadomym nadużyciem ze strony wielu Izraelitów. Bóg wyraźnie podkreślił, że niespełnianie Jego prawa w odpowiedni sposób – to znaczy gorliwy – spowoduje Jego gniew. Izraelici mając Zakon, nie robili źle składając Bogu ofiary. Oni te ofiary przeakcentowali, nadali im większe znaczenie niż było w rzeczywistości, zapominając o innych zapisach mówiących o uczynkach i wprowadzaniu Zakonu w codzienność.

Taki problem był w Izraelu za Izajasza, taki też problem był za czasów Jezusa (pierwszej obecności): *Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że dajecie dziesięcinę z mięty i z kopru, i z kminku, a zaniebaliście tego, co ważniejsze w zakonie: sprawiedliwość, miłosierdzia i wierności; te rzeczy należało czynić, a tamtych nie zaniebawać* – Mat. 23:23. Podobnie jest i współcześnie (podczas drugiej obecności Jezusa): te rzeczy należy czynić – oddawać Bogu chwałę, powierzać Mu swe sprawy, prosić o wybaczenie; a tamtych nie zaniebawać – ćwiczyć charakter, być pokornym, ujarzmić swoje pożądlivości.

To naprawdę nie jest tak, że przeciwstawiam jedne wersety do drugich i mówię, że którekolwiek są już nie ważne. Wszystkie są ważne i wszystkie mają zastosowanie. Ale jak to bywało kiedyś, tak i teraz coraz powszechniejsze współcześnie jest to, że dokonujemy ludzkiego (cielesnego) akcentowania na wygodniejsze zapisy Słowa Bożego, kosztem tych trudniejszych.

Uświęcenie

Nasz tytułowy werset wypowiada się dość precyzyjnie, choć można powiedzieć, że jest to dziwny nakaz: przykazanie nakazujące przestrzegać inne przykazania. Paradoks. Przecież przykazanie (jakikolwiek) w swojej



postaci jest „przykazaniem” i należy je wypełniać, bo przecież jest przykazaniem. To tak jakby powiedzieć „będziesz chodził na siłownię, aby ćwiczyć” - no, a po co chodzi się na siłownię...?

A jednak w tym wersecie (3 Mojż. 20:8) nie chodzi tylko o spełnianie przykazań - takich wezwań do Izraelitów, by spełniali wszystkie przepisy Zakonu, w Zakonie i całym Starym Testamencie jest bardzo dużo. W tym wersecie dobitnie brzmi uzasadnienie przykazania.

Wcześniej cytowaliśmy fragment który mówi, że jeśli Izraelici nie będą spełniać przykazań, to spotka ich kara, a jeśli będą, to nagroda. Taka transakcja wiązana, która miała być ich motywacją. W tym wersecie nie ma opisanej nagrody czy konsekwencji. Jest za to napisane uzasadnienie: będziesz wykonywał Przykazania, bo Ja Cię uświęciłem.

Nie często o tym mówimy, raczej akcentujemy nasze dążenie do świętości i doskonałości, aniżeli nasz stan obecnie. A prawda jest taka, że już teraz, mimo że w grzesznych ciałach, stanowimy dla Boga wartość, której nie możemy ani zlekceważyć, ani zbezczęścić: *Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą* - Jan 17:17. Na pewien sposób już teraz oddani Bogu na służbę są święci. A ta świętość - wyróżnienie przez Boga - niesie ze sobą konsekwencje przyszłych obietnic, ale jednocześnie obliguje nas do właściwego postępowania dzisiaj, w tym systemie rzeczy.

Wypełnianie nakazów Jezusa i jego apostołów nie jest tylko koniecznością do osiągnięcia zbawienia, ale naturalną konsekwencją Boskiej opatrzności nad nami.

Miller Łukasz